

Słowo wstępne



Nowoczesna humanistyka europejska zaczyna się od tak zwanego przełomu antypozytywistycznego, który miał miejsce w końcu XIX i na początku XX wieku w wielu krajach europejskich i przebiegał pod hasłem wybicia się na niepodległość humanistyki poprzez jej uniezależnienie się od wzorca uprawniania nauki, proponowanego przez odnoszące wielkie sukcesy przyrodoznawstwo. Wyznawcy pozytywizmu zakładali, że na przykład „literaturę można wyjaśniać przy pomocy metod nauk przyrodniczych, przy pomocy prawa przyczynowości i takich zewnętrznych sił rządzących, jakie wyliczył Taine w swoim sławnym szeregu: rasa, środowisko i moment historyczny”¹. Wynikało to z jednej z fundamentalnych zasad filozofii pozytywistycznej, podkreślającej „jedność metody wiedzy”, która wyrażała się w przekonaniu, że „sposoby zdobywania wiedzy wartościowej są zasadniczo takie same we wszystkich dziedzinach doświadczenia i takie same są również główne etapy obróbki doświadczenia przez teoretyczną refleksję”². W praktyce miało to polegać na redukcji wszystkich dziedzin do jednej, przy czym tą wyróżnioną dziedziną w zespole nauk przyrodniczych miała być fizyka jako najbardziej teoretycznie rozwinięta, na której terminy można przekładać twierdzenia dyscyplin zajmujących się różnymi zjawiskami przyrody. Nauki humanistyczne (nauki o kulturze) z kolei miały

¹ R. Wellek, *Bunt przeciwko pozytywizmowi w najnowszych europejskich badaniach literackich*, przełożył I. Sieradzki, w: idem, *Pojęcia i problemy nauki o literaturze*, Warszawa 1979, s. 371.

² L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna. Od Hume’a do Koła Wiedeńskiego*, Warszawa 1966, s. 17.

się orientować na psychologię w jej modelu pozytywistycznym, jako na „naukę pilotującą”, która będzie w stanie „scalać” osiągnięcia dyscyplin szczegółowych.

Bunt humanistów przeciwko takiemu bezkrytycznemu przenoszeniu metod nauk przyrodniczych w imię obrony swoistości świata kultury przybierał rozmaity kształt w różnych krajach. W Niemczech przebiegał on wręcz modelowo, prowadząc do powstania nowego paradygmatu naukowego w humanistyce, podbudowywanego przez nowe szkoły filozoficzne (Wilhelm Dilthey, Heinrich Rickert, szkoła marburska) i całkowicie nowy kierunek – fenomenologię Edmunda Husserla, która między innymi rozprawiła się z tak zwanym psychologizmem, czyli z nieuzasadnionymi roszczeniami psychologii w obrębie nauk humanistycznych.

W Rosji przewrót ten nie miał takiego wyrazistego charakteru jak w Niemczech, może dlatego, że pozytywizm nie zdobył tam takiej pozycji, jak w Europie Zachodniej. Działo się tak z powodu specyfiki rosyjskiej „historii intelektualnej”, której fazy nie pokrywały się z zachodnioeuropejskim rytmem zmian wielkich stylów myślenia. Tym niemniej nowe idee przenikały i tam, powodując duże zmiany, co stało się widoczne w Srebrnym Wieku, który na przełomie XIX i XX wieku objawił się w wielu dziedzinach kultury wysokiej – od filozofii po sztukę. W tej ostatniej przejawiał się jako rewolta modernistyczna (w Rosji przyjęła się dla tego okresu w dziejach sztuki nazwa „symbolizm”), podważająca zasady dziewiętnastowiecznego realizmu.

Za jaskrawy przykład przełomu antypozytywistycznego w nauce może posłużyć tak zwana rosyjska szkoła formalna (1914–1930) w nauce o literaturze, na nowo określająca sam przedmiot badań (badać „literackość” literatury) i formułująca adekwatną do niego metodę badań. Wywarła ona istotny wpływ na oblicze tego działu humanistyki w krajach Europy (w tym także w Polsce) i Ameryki Północnej, będąc pierwszą nowoczesną teorią badań literackich.

Szkice zebrane w niniejszym zbiorze koncentrują się wokół dorobku dwóch centralnych postaci – Michaiła Bachtina i Jurija Łotmana. Pierwszy był rówieśnikiem formalistów, aczkolwiek na uznanie i to w skali światowej musiał czekać do lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Do „metody formalnej” miał stosunek

krytyczny, doceniał jej znaczenie dla nauki o literaturze, ale uznał, że jest jednostronna, absolutyzując tylko jeden, choć ważny, aspekt dzieła literackiego. Drugi, z wykształcenia literaturoznawca, należący już do następnego pokolenia, przyczynił się waleśnie do utworzenia w nieprzychylnych warunkach całej szkoły naukowej, która pod nazwą „tartusko-moskiewskiej szkoły semiotycznej” przebiła się do pierwszej ligi humanistyki światowej, a sam Łotman jest wymieniany obok takich semiotyków jak Thomas Sebeok, Roland Barthes czy Umberto Eco. Pomimo różnicy wieku i różnic w poglądach filozoficzno-naukowych Bachtin oraz Łotman darzyli się wzajemną sympatią i szacunkiem.

Jest jeszcze jedna okoliczność zbliżająca tych wybitnych humanistów. Mianowicie obydwaj działali (przynajmniej do pewnego czasu) na marginesie głównego, niejako „oficjalnego” nurtu naukowego w swoim kraju. Związek Sowiecki był państwem niesłychanie zideologizowanym, z narzucanym odgórnie marksizmem przekształconym w państwową ideologię, niedopuszczającą do głosu innych stanowisk. Bachtin dosłownie egzystował przez większość swego życia na obrzeżu życia umysłowego, prześladowany przez reżim stalinowski. Łotman z powodu swego żydowskiego pochodzenia musiał szukać zatrudnienia, podobnie jak Bachtin, na prowincji. W estońskim Tartu (dawniej Dorpat) znalazł nowy dom, zatrudnienie i dzięki pomysłnemu splotowi okoliczności, między innymi dzięki znajdowaniu się na peryferiach imperium sowieckiego, zdołał doprowadzić do powstania w latach sześćdziesiątych zwartej środowiska naukowego, znanego na Zachodzie jako grupa Tartu-Moskwa. Musieli prowadzić grę z cenzurą, obierając zastępcze tematy (to przypadek Bachtina) lub uciekając w scjentyzm i swoisty język ezopowy (to taktyka semiotyków).

Obydwaj tworzyli w szeroko rozumianym antypozytywistycznym nurcie, chociaż z różnym zapleczem światopoglądowo-filozoficznym. Bachtin w młodości z przyjaciółmi fascynował się neokantyzmem szkoły marburskiej, filozofią kultury Ernsta Cassirera, studiował dzieła fenomenologa Maxa Schelera; Łotman szukał inspiracji w nowych dziedzinach wiedzy, powstałych już po drugiej wojnie światowej, jak na przykład teoria informacji, neurofizjologia, w późniejszym okresie życia wysoko cenil prace biochemika Ilyi Prigogine’a i posiłkował się jego pomysłami. Oby-

dwaj posługiwali się pojęciem „struktury” (choć Bachtin wolał używać słowa „całość”), z jej trzema zasadniczymi momentami: całości, hierarchii, autonomii, skierowanej przeciwko pozytywistycznemu atomizmowi (faktografii), genetyzmowi i naturalizmowi³.

Koniec życia Bachtina przypadł na lata nowego przewrotu, tym razem postmodernistycznego, który nie był wszakże nawrotem do idei pozytywistycznych, lecz nieco anarchistycznym rozmontowywaniem jednego dominującego paradygmatu strukturalistycznego na rzecz licznych (i nadal mnożących się) „zwrotów”. Być może jego niebywały światowy sukces w ostatnich dekadach ubiegłego stulecia był spowodowany zapotrzebowaniem na takie idee, jak „polifonia”, „wielogłosowość”, „punkt widzenia”. Ostatnie prace Łotmana też były odbierane przez niektórych krytyków w duchu nowej ponowoczesnej humanistyki. Ciekawe są też dalsze naukowe losy semiotyków z kręgu Łotmana. Część z nich, głównie ze starszego pokolenia, pozostała wierna swojej doktrynie naukowej, młodszy odważnie wypłynęli na szerokie wody „płynnej ponowoczesności”.

Dziejące się dziś niedaleko od nas zdarzenia rzucają nowe światło na postawy i głoszone koncepcje. Bachtin zawsze był za różnorodnością oraz równorzędnością językową i kulturową, był przeciwnikiem wszelkiego centralizmu. W materiałach do książki o Franciszku Rabelais’em, przygotowywanej w latach trzydziestych w niesłychanie trudnych warunkach kazachstańskiego zesłania, znajdujemy obszernie fragmenty, poświęcone folklorowi i literaturze ukraińskiej, które świadczą o świetnej znajomości tematu. Z kolei Łotman w swoich tekstach niejednokrotnie podkreślał, że nie ma wielkich i małych języków oraz narodów. O ich wielkości decydują tworzone w nich dzieła. Wtopił się w życie miasta, stał się niemal jego częścią, a Estonię traktował jako swoją drugą ojczyznę. I Bachtin, i Łotman byli przeciwieństwem wielkoruskiego szowinizmu i jak większość środowiska, do którego należeli, byli wolni od wszelkiej ksenofobii oraz pokus imperialnych. Byli (i pozostaną) autorytetami nie tylko intelektualnymi, lecz także moralnymi.

³ Szerzej o tych trzech momentach zasady struktury zob. S. Hessen, *O strukturalizmie*, w: idem, *Studia z filozofii kultury*, wybrał i opracował A. Walicki, Warszawa 1968.